



Janusz Zemke przez łącza radiowe rozmawiał z Brukseli z red. Magdą Jasińską. Tematem dominującym była kampania wyborcza do parlamentu, ale także wojskowa degradacja Bydgoszczy i MSZ A. Fotygi w publikacjach WikiLeaks.

- Jak pan ocenia z daleka temperaturę kampanii wyborczej w Polsce?

- Ja jestem teraz w Brukseli, gdzie mam posiedzenia komisji, ale przedwczoraj wróciłem z naszego województwa, gdzie odbyłem kilkanaście spotkań, prezentowałem kandydatów SLD. Powiedziałbym tak z grubsza, że temperatura jest letnia. Do wyborów został jeszcze miesiąc i widać, że kandydaci i opinia publiczna, wyborcy – dopiero się wybudzają. Chociaż część kandydatów już pracuje bardzo ostro. Dobrze, że temperatura jest letnia i powiem, że nie będzie łatwo w tej kampanii wywołać jakieś wielkie spory czy namiętności, bowiem jak spojrzeć na historię polskich wyborów w ciągu ostatnich 20 lat (od 1989 r.), to największa frekwencja wyborców była wtedy, kiedy chcieli zmienić władzę. 4 lata temu była taka dążność, by odwołać rządy PiS-u i wtedy nastąpiła mobilizacja. Dzisiaj nie wydaje mi się, by taka mobilizacja w masowej skali miała miejsce, bo wszyscy mamy świadomość, że rządy PiS-u to był 2-letni epizod i nie ma cienia szansy, by PiS powrócił w Polsce do władzy, i że nie ma siły, która weszłaby z nim w koalicję.

Posłuchaj nagrania całej audycji na antenie radia PiK:

[Pobierz Adobe Flash Player](#) by odtworzyć film.

```
var flashvars = { shuffle: "false", file: "http://www.janusz-zemke.pl/_xml/164/playlist.xml",
displayheight: "50", bgcolor: "0x00153c", frontcolor: "0xFFFFFFFF", lightcolor: "0x3e93cc"
};
var params = { wmode: "opaque", allowfullscreen: "true" };
var attributes = {
};
swfobject.embedSWF("/flash/flvplayer.swf", "xmlplayer0", "100", "50", "9", "", flashvars, params, attributes);
```

- Czyli, pana zdaniem, na wygraną skazana jest PO?

- Nie, to nie jest tak, że PO musi wygrać te wybory, aczkolwiek wszystkie sondaże pokazują, że ma poparcie bardzo wysokie, tylko pamiętajmy, że ono nie jest aż takie, żeby PO uzyskała poparcie w granicach 50 proc. Brakuje dużo, a to oznacza, że nie będzie 50 proc. mandatów i – moim zdaniem – jedyny rzeczywisty problem, to jest to, jaka będzie koalicja. Na pewno w tej koalicji będzie PO, ale czy to będzie koalicja PO-SLD czy PO-PSL, albo PO-PSL-SLD, tego nie wiemy. Okaże się następnego dnia po wyborach. Nie wystarczy mieć tylko 231 posłów, trzeba budować w Sejmie trwałą, silną koalicję na całe 4 lata. Pamiętajmy, że po to są wybory, żeby wyłonić kompetentny ale i stabilny rząd, więc to nie może być taka tam koalicja, że ktoś będzie miał 3 czy 5 głosów ponad ten próg 231, czyli ponad połowę 460-osobowego Sejmu. Trzeba szukać koalicji silnej. I to jest ten pierwszy dylemat, drugi – to jacy będą posłowie, a trzeci – to może paradoksalne – sadzę, że u nas w województwie najciekawsze będą wybory do Senatu. Wynik tych wyborów będzie inny niż to się wielu osobom wydaje.

- Mam takie przeświadczenie, że Polacy nie do końca zdają sobie sprawę, że będą wybierać senatorów w okręgach jednomandatowych...

- Ja też mam takie odczucie, dlatego że do tej pory wybieraliśmy u nas 2 senatorów w – umownie – tym starym województwie bydgoskim i 3 w okręgu toruńsko-włocławskim. A teraz to będzie wymagało naszej wspólnej pracy wyjaśniającej, że mamy 5 okręgów wyłącznie jednomandatowych! Czyli, że mamy senatora i mandat senatorski przypisany silnie do Bydgoszczy, Torunia i kilku powiatów, do Inowrocławia i kilku powiatów w pobliżu, do Włocławka i okalających go powiatów i Grudziądza oraz bliskich mu powiatów.

Moim zdaniem, to nie jest tylko taka formalna zmiana, że przechodzimy na okręgi jednomandatowe, tylko to oznacza bardzo silne związanie mandatu senatorskiego z danym terenem. Nas to, jeśli chodzi o SLD, doprowadziło do takiego wniosku – i tak robimy – że tam gdzie wysuwamy kandydatów (w Bydgoszczy Anna Mackiewicz, w Inowrocławiu Urszula Iwicka, we Włocławku Stanisław Pawlak i Toruniu Marian Frąckiewicz) – to są kandydaci stamtąd i to są osoby o bardzo dużym doświadczeniu samorządowym.

- To prawda, ale czy jest pan przekonany, że państwa kandydaci chcą startować, bo na razie ich nie widać, nie widać ich aktywności w kampanii.

- Kampania dopiero się rozpoczyna i dopiero jutro zostaną wylosowane numery list komitetów wyborczych, dlatego kandydaci wstrzymują różne druki graficzne do chwili dopisania nr listy.

Na ulotkach kandydatów na posłów będzie też informacja, kto jest naszym lewicowym kandydatem do Senatu.

- Na jaki numer Państwo liczą?

- Pani redaktor, chyba będzie tylko 7 komitetów wyborczych w skali kraju, więc wszystkie cyfry od 1 do 7 są dobre, choć zawsze

jest lepiej mieć nr 1, bo część wyborców skupia na nim uwagę, ale jak to będzie lista nr 5 czy 7, to i tak trzeba będzie pracować. Raczej powiem, że bardziej liczę na większą liczbę posłów i senatorów niż jest dotąd na lewicy.

- Każdy numerek można reklamowo sprzedać, prawda?

- Tak, bo 1 - to najlepszy, 5 - to na piątkę, 7 - szczęśliwa. Proszę mi wierzyć, że jutro po wylosowaniu numerków, każdy, obojętnie jaki będzie miał numer, będzie mówił, że jest zadowolony z tego co ma.

- Panie pośle, nie wiem czy do Brukseli dotarły informacje dot. publikacji Wikileaks, czyli Anna Fotyga w oczach amerykańskich dyplomatów, która prowadzi MSZ w sposób zdemoralizowany i osłabiony...

- Oczywiście, że tak. To są interesujące dokumenty, ja je czytam, dlatego że one pokazują sposób myślenia dyplomatów amerykańskich i taki bardzo swobodny sposób przekazywania opinii do swojej centrali. Pamiętajmy, że oni to pisali wewnętrznie do swoich szefów w Waszyngtonie i nigdy im na myśl nie przyszło, że to wycieknie. Opinie swobodne, ale może i bardziej szczere.

Ja mam ocenę MSZ pod kierownictwem Anny Fotygi zdecydowanie negatywną. Mamy czasem mamy krótką pamięć, by sobie przypomnieć to potworne uzależnienie MSZ od Kancelarii Prezydenta RP, co polegało na tym, że ona żadnej poważniejszej czy nawet średnio poważnej decyzji nie podejmowała bez konsultacji z Kancelarią Prezydenta. Podejmowanie tych decyzji trwało miesiącami, mianowania ambasadorów – miesiącami. Był taki moment, że Polska nie miała kilkunastu ambasadorów w ważnych państwach. Ja uważam, że to była absolutna pomyłka kadrowa, że tutaj prymat lojalności wobec głowy państwa zastąpił kompetencje. Ja – niestety – sądzę, że Anna Fotyga dla historii spraw zagranicznych Polski nie zapisała się dobrze, ale wybitnych ministrów spraw zagranicznych Polska miała – na szczęście – wielu.

- Ciekawe jakie kolejne depeche będą ujawniane...

- Ja pracowałem w MON-ie wiele lat, czytałem różne depeche attache wojskowych, z ambasad, z różnych służb. Powiedziałbym, że funkcjonariusze polscy czy urzędnicy za granicą na taki luz pisania sobie nie pozwalali, jak to czynili amerykańscy.

- Zadam jeszcze pytanie, skierowane wczoraj przez naszego słuchacza, który pytał: - Co się stało z Bydgoszczą, która wojskiem stała?

- Chcę być obiektywny. Umacnia się w Bydgoszczy komponent związany z NATO, z czego jestem bardzo dumny, bo byłem Polakiem, który podpisywał się pod dokumentami o powołaniu Centrum Szkolenia NATO. Mało kto wie, że powstaje teraz w Bydgoszczy taka ważna komórka doktryn do studiów i szkolenia oficerów, że będzie batalion łączności NATO. Czyli że ten komponent NATO-wski wyraźnie się w Bydgoszczy umacnia i to mnie cieszy, bo ja to zacząłem. Natomiast – niestety – są decyzje związane z wojskiem, które oceniam krytycznie. Uważam, że błędem jest likwidacja Pomorskiego Okręgu Wojskowego i powołanie w to miejsce jakichś 4 niejasnych struktur, że błędem są próby włączenia Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 2 do grupy Bumar, bo to jest zakład modernizacyjno-remontowy związany wyłącznie z wojskiem, a grupa Bumar jest firmą produkcyjną, ma zupełnie inne cele i do tego ma gigantyczne kłopoty finansowe. Kiedy WZL wejdą w strukturę Bumaru, to – moim zdaniem – ewidentnie na tym nie zyskają, a ich zyski będą przekazywane do innych firm. To jest absolutny błąd. Zawsze jednak ktoś rządzi, wiadomo partia rządząca, dzisiaj – PO. Ta partia ma u nas posłów i to posłowie PO ponoszą główną odpowiedzialność za to, żeby Bydgoszcz wojskowo nie karła. Z tej odpowiedzialności nikt ich nie zwolni.

- Dziękuję za rozmowę prosto z Brukseli.

(not. nim, Bydgoszcz, 8 września 2011 r.)